

報日

主蘭

## TYGODNIK POLSKI

No. 283. 1927 roku.

WYCHODZI W HARBINIE  
CO NIEDZIELA

1927 roku. No. 283.

18 go WRZEŚNIA. (CHINY).

## JEDYNE CZASOPISMO POLSKIE W AZJI.

Prenumerata: W Chinach—8 dol. meks. rocznie, 70 cent—miesięcznie. W Japonji—6 jen rocznie, 50 sen mies. W Polsce—24 złot. rocznie, 2 złot. mies. W innych krajach 4 dol. ameryk. rocznie, kwartalnie—1 dol. ameryk. Prenumeratę przysyłać w listach pieniężnych lub rekomendowanych pod adresem: R. P. Władysław USTROWSKI. R. Catholic Church. Grand Prospekt street 106 Harbin. China. W Polsce można i na miejscu płacić do P. K. O. Konto N-r 190.968

## Z UROCZYSTOŚCI KODEŃSKICH.

Bogarodzica w Polsce odbiera wyjątkową cześć od swojego ludu. Keronowaliśmy niedawno Ostrobramską Panią w Wilnie, teraz znowu wracaliśmy Ją na łono Podlasia, do Jej siedziby w grodzie Sapiehów, w skromnym miasteczku Kodeń, który sam przez się chyba nie śnił o takich honorach, jakie mu Polska cała robiła, gdyby nie to, że to umiłowany gródek Tej, co „Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci bramie”.

Podlasie Ją wiodło do tego gródka przez całe tygodnie. Wstępując po drodze do wsi i osad błogosławiła Ona swemu ludowi, temu co cierpiał za wiarę i ojczyznę i podnosiła go na sercu i duszy.

Już w sobotę szły do Kodnia pielgrzymki. Jedna, najgłośniejsza, z Obrazem Cudownym od Terespola pociągnęła za sobą arcybiskupa Podlasia, dziesiątki kapłanów i tysiące wiernych. Brali w niej również udział: wojsko-bataljon 39 p. p. z pułk. Kwaciszewskim na czele, i baterja artylerji, związek strzelecki, banderja, straże ogniowe, orkiestra 3 p. p. Towarzyszyły ze sztandarem swoim członkinie Nar. Organizacji Kobiet w Białej Podlaskiej.

Po drodze witały pielgrzymkę bramy tryumfalne i szeregi kompanij przyłączających do tego istic królewskiego pochodu, powitanego u wrót Kodnia grzmiotem salwy armatniej. Obok biskupów podlaskich kroczył też p. minister Niezabytowski z małżonką.

Z drugiej znowu strony Kodnia, od stacji Stradecz, przybyły koleją

z Krakowa Metropolita J. E. Ks. Arcybiskup Sapieha, zebrawszy lud z pociągu, wraz z towarzyszącymi mu od Warszawy kapłanami, orkiestrą i strażą ogniową z Brześcia, poszedł pieszo 4 kilometry i przez prowizoryczny most pontonowy na rzece, specjalnie zbudowany przez saperów z Brześcia, doszedł do kościoła kodeńskiego, by poraz pierwszy, jako potomek historycznego Mikołaja, sprawcy „świętej kradzieży”, stanąć w Kodniu Sapiehów.

Pod miasteczkiem, w dzielnicy zwanej Placencja, urządzono ołtarz polowy, na którym umieszczono na noc z soboty na niedzielę cudowny wizerunek. Przez całą noc trwała adoracja tysięcy; jedni z nich, strudzeni drogą, padali snem zmorzeni, inni, czuwając, śpiewali chwałę Marii. Widowisko niesamowite dziecięcej i bezgranicznie ufnej wiary ludu podlaskiego, któremu błogosławiła za to Matka Boska Kodeńska, patrząca z ołtarza, spowitego w zieleń i kwiecie, oświetlonego świecami i lampkami „łaskawem okiem miłosierdzia swego”.

Już od wczesnego ranka, przymgłonego nieco chmurkami, ale pogodnego, sprawowała się przed tym ołtarzem Msza św. Mają ją księża biskupi Przeździecki, Sokółowski i Owczarek. Ostatnią odprawia w obrządku słowiańskim protjerej Nikolski, proboszcz unickiej parafji w Tyraspolu; asystuje mu dwu redemptorystów śpiewa ślicznie chór obrządku słowiańskiego.

Wreszcie przychodzi moment najważniejszy: przeniesienie obrazu

na rynek kodeński, gdzie ma się odbyć suma i kazanie. Do pochodu stają szeregi za szeregami. Otwierają go oddziały wojska: 2 bataljony 35 i 82 p. p., pod dowództwem pułk. Kwaciszewskiego i majora Ksandra, dalej strzelec, sokoli, straże ogniowe, banderje chłopskie i osadników kresowych, sztandar N. O. K., setka chorągwi i feretronów, dziewczęta w bieli, dzieci szkolne, klerycy, zakonnicy, przeor Jasnej Góry O. Przeździecki i prowincjał Oblatów ks. Kowalski, kapłani kanonicy, prałaci, a wreszcie pięciu mitratów: J. E. Ks. Arcybiskup Sapieha, Biskup Dr. Przeździecki, Ks. Sufragani: W. Owczarek z Włocławka i Cz. Sokółowski z Siedlec, a za nimi na specjalnych noszach święty wizerunek, który wczoraj przywiozło do Kodnia na specjalnie zbudowanym wozie 6 wspaniałych, dobranych kasztanów, użyczonych ze stajen P. Prezydenta, dzisiaj dźwigają przedstawiciele wszystkich stanów.

Po przyniesieniu obrazu na rynek umieszczono na ołtarzu, wzniesionym na specjalnej estradzie, gdzie znaleźli się wszyscy dostojnicy kościelni. Przed estradą zasiedli znów dygnitarze cywilni w osobach: pp. ministrów: dr. Dobruckiego, Meysztowicza i Niezabytowskiego, gen. D. O. Brześć p. Trojanowskiego, wojewody Remiszewskiego, naczelnika departamentu wyznań p. Okulicza, posłów: ks. Czetwertyńskiego i Lobacza, b. wojewody Moskalewskiego z małżonką, prokuratora Tuza, kom. P. P. Remiszewskiego, starosty Rudnickiego, księżąt Sapiehów: Pawła i Eustachego z małżonkami i matką, ks.

Seweryną, prof. Rutkowskiego, konserwatora obrazu szeregu osób, przybyłych z bliska i daleka, w tem około 200 księży i 30 starców, byłych męczenników Unji, mających otrzymać dekoracje, przeora Jasnej Góry O. Piusa Przeździeckiego i prowincjała Oblatów ks. Kowalskiego, ks. kan. Niemiry, który tak czule opiekował się tym obrazem w Warszawie.

P. Minister Dobrucki w imieniu P. Prezydenta, wszedł na estradę i podał do wiadomości, że 31 z najzasłużeńszych podlasiaków P. Prezydent dekoruje odznaką „Krzyża Zasługi” za walkę w obronie wiary i ojczyzny. Poczem, zeszedłszy na stopnie estrady zawiesił każdemu z nich ten widomy znak uznania zasług ze strony Ojczyzny dla tych, którzy ją bronili przed prawosławiem. Był to moment rozrzewniający tłumy widzów do głębi serca i do łez.

Po rozdaniu medali J. E. Ks. Arcybiskup Sapieha celebrował nabożeństwo pontyfikalne w asyście archidjakona infułata Dębińskiego i djakonów ks. kanoników Piotrowskiego i Olędzkiego. Ceremonjątem, zarówno pochodu, jak i nabożeństwa kierowali prałaci: Ryster i Grabowski, oraz kan. Stefanowski.

Po Credo ks. prałat Ryster odczytał z ambony list pasterski Ks. Biskupa podlaskiego, oddający ob az w opiekę Podlasiu, Kodniowi, a specjalnie Ojcom Oblatom, którzy będą jego stróżami. Następnie sam Ks. Biskup podlaski, J. E. dr. Przeździecki wygłosił podniosłe kazanie, w którym, po wywodzie historycznym, podniósł kilka inwokacji do Patronki Podlasia—za jedność wiary, zgodę i miłość mię-

dzy sąsiadami, cnotę i nadzieję w lepsze jutro narodu i Ojczyzny. Kazanie to wyzwało głębokie wrażenie na wszystkich, a podniosła treść jego poniosły szeroko po całym Kodniu i Polsce aparaty radiowe, założone specjalnie na te uroczystości.

Po nabożeństwie odbyła się nowa dekoracja tych samych zasłużonych weteranów unji orderami papieskimi „Pro Ecclesia et Pontifice”, poprzedzona odczytaniem przez ks. prałata Rystera krótkiego życiorysu każdego z nich. Było to odczytywanie prawdziwego martyrologjum Podlasia: bicie, grzywny, więzienia, Syberja, jednym słowem męczeństwo, które dopiero w wolnej Polsce zostało nagrodzone zarówno przez Ojczyznę jak i Kościół.

J. E. Ks. Biskup podlaski—po skończonej dekoracji—udzielił błogosławieństwa papieskiego i zaśpiewał uroczyste „Te Deum laudamus”, poczem, przy śpiewie wielo tysięcznego tłumu (około 40000 ludzi) wniesiono obraz do kościoła i tam go na ołtarzu postawiono.

Po tych uroczystościach udali się wszyscy dostojnicy i kler do zamku, gdzie na polance, pod olbrzymim wojskowym namiotem, odbył się obiad. J. E. Ks. Bp. Dr. Przeździecki wznosił toast na cześć Ojca sw. i P. Prezydenta, oraz rozdał zebrany gościom piękne pamiątkowe żetony.

Po południu zaczęły się rozchodzić wszystkie pielgrzymki pod wodzą swych kapłanów, a Matuchna Kodnieńska, po tylu latach tułaczki po ziemi polskiej, została już w swej siedzibie. Stąd teraz błogosławić, stąd szczęście biednej ziemi podlaskiej.

zane są na łaskę i niełaskę urzędników kolonizacyjnych.

Do redakcji „Wychódzcy” nadchodzą od emigrantów listy pełne skarg i złorzeczeń na opuszczenie, poniewierkę i kompletny brak opieki społecznej.

Prasa polsko-kanadyjska pisze, że emigranci z Polski po przyjeździe do Winnipegu nocują na kamiennej podłodze w suterynach kolei Canadian National, podczas gdy Niemcy, Czechy, czy Węgrzy lokowani są w górnych pokojach zaopatrzonych w łóżka. O naszych ludzi nikt się tam nie troszczy. Nie można się więc potem dziwić, że wychodźcy polscy z Kanady piszą straszne listy. Trzeba przyjść im z pomocą, nawiązać z nimi kontakt, upomnieć się w ich imieniu o ludzkie traktowanie, interwenjować w uzyskaniu pracy, a skargi ustaną.

#### Prasa.

Drugi punkt—prasa. Ze szpalt dzienników polsko-amerykańskich nie schodzą prawie żale na brak zainteresowania się prasy „w starym kraju” życiem 4 milionów rodaków. I mają rację. Bo czy to nie skandal: w czwartym kwartale ubiegłego roku w całej prasie polskiej ukazało się 21 artykułów o wychodźstwie polskim w Stanach Zjednoczonych, z czego 15 w „Wychodźcy”!

Żadne pismo polskie nie posiada stałego działu informacyjnego o wychodźstwie, ani jeden dziennik stołeczny nie ma korespondenta w Stanach Zjednoczonych (t. z. „własne depecze”—lepiej nie mówmy o tem!), podczas gdy pisma polsko-amerykańskie mają w samej Warszawie kilku swoich przedstawicieli i korzystają z filji Pata w Nowym Jorku.

Pozatem: do służby informacyjnej o wychodźstwie nie zostało u nas wprzęgnięte radio. Od chwili jego zainstalowania w Warszawie wygłoszono o egzotycznych krajach (bynajmniej nie o wychodźstwie!), parę odczytów i to wszystko.

Spółceństwo chce wiedzieć o emigracji (co piąty obywatel Rzeczypospolitej ma kogoś bliskiego na obczyźnie), a zatem należy je obsłużyć nie po łóbkach, przygodnie, ale gruntownie. Nie wyczerpując na tem tematu, rzucamy parę myśli i i czekamy na odzew.

„Wychódzca”.

Słuszność tych uwag my tutaj Polscy wychodźcy odczuwamy najdotkliwiej.



## Parę słów o kontakcie z wychodźstwem.

### Czas przerwać drzemkę!

Na słowach się zaczyna i na słowach się kończy, na odświętnych czy powitalnych mowach, na deklamacjach i obietnicach. Tak dalej być nie może. Czas już przerwać drzemkę nad tą palącą kwestją. Zagadnienie łączności macierzy z emigracją powinno stać się realnem, zadaniem, które trzeba natychmiast zacząć wykonywać. Obowiązek ten ciąży zarówno na rządzie jak i na społeczeństwie.

Wszelka inicjatywa w zakresie wiązania wychodźstwa z ojczyzną powinna być wspólnie w czyn zamieniana przez odpowiednie organy.

Akcja emigracyjna społeczna musi być ocalona. Dotychczasowe rozproszkowanie jest bezwzględnie szkodliwe. Za dużo szyldów, a stanowczo za mało roboty.

### Najpilniejsze potrzeby.

Kontakt z wychodźstwem nie jest niczem innym, jak przedewszystkiem czynnym ustosunkowaniem się społeczeństwa do potrzeb tegoż wychodźstwa. A jakież są te potrzeby? Jest ich bardzo wiele, każdy teren ma inne bóle, ale wszystkie można sprowadzić do dwóch punktów: 1. brak opieki konsularnej i społecznej, 2. słabe zainteresowanie się prasy, a więc opinii społeczeństwa wychodźstwem.

Weźmy punkt pierwszy. Rosnące jak na drożdżach wychodźstwo nasze do Kanady, woła o opiekę konsularną i społeczną. Konsulat generalny w Montrealu nie wystarcza. Na gwałt trzeba stworzyć placówkę w Winnipegu.

Tysiące naszego chłopstwa jadące zaludniać kanadyjskie stepy ska-

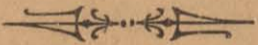
## Medalik Lindbergha.

Jeden z ostatnich numerów austriackiego czasopisma katolickiego „Das Neue Reich” podaje ciekawą wzmiankę, tyczącą się talizmanu Lindbergha. W rzeczy samej nie chodzi w tym wypadku o talizman, lecz medalik:

„W ostatnich czasach pisma codzienne zasypywały nas mnogością szczegółów, tyczących się lotu Lindbergha. Wiadomości te były po największej części wytworami bujnej fantazji, obliczonymi na łatwo-wierność tłumów, żądnych sensacji. Twierdzono, między innymi, że Lindbergh posługiwał się jako talizmanem kością kury, przytwierdzoną do samolotu. Twierdzeniom tym „Tiro-ler Anzeiger” zaprzecza stanowczo, a czyni to w następstwie komuni-katu sekretarza mgr. S. Waitza, który jako jeden z biskupów austriackich, uczestniczył w kongresie eucharystycznym w Chicago. Mgr. Waitz poznał Lindbergha w Saint-Louis. W liście datowanym z dnia 31 maja 1927 r. Rottensteiner zwraca się do mgr. Waitza. Oto jak się ten słynny amerykański poeta i myśliciel wyraża:

„Przed swym odjazdem z Saint-Louis Lindbergh dostał od swego przyjaciela, proboszcza Haustmana, medalik Matki Boskiej Loretańskiej i śmiały lotnik obrał ją jako protektorkę swej przeprawy przez ocean. Młodzieniec odznacza się niezwykle szlachetnym charakterem i kochamy go szczerze. Księża, zakonnice i lud modlili się gorąco za pomyślność jego przedsięwzięcia”.

„Kur. Pozn.”



## Smierć kapitana Jauberta.

Z Kongo nadeszła wiadomość o śmierci wielkiego bohatera chrześcijańskiego naszych czasów kapitana Jaubert'a. W myśl odezwy kardynała Lavigerie, wzywającej chrześcijan do opieki nad nieszczęsnymi murzynami, podjął on w okolicach jeziora Tanganjika w Afryce Środkowej walkę z arabskimi handlarzami niewolników. Początkowo prowadził ją przy pomocy kilku białych towarzyszy, lecz następnie, gdy wszyscy oni polegli na polu chwały, walczył on wyłącznie na czele oswobodzonych murzynów. Nie spoczął w tej walce, aż do chwili, gdy całkowicie przepędził przesładujących tubylczą ludność arabów. Oswobodzoną okolicę ustąpił on misjonarzom, ale równocześnie nie uznał swego zadania za ukończone. Od cza-

su sprowadzenia misjonarzy stał się nauczycielem i wychowawcą murzynów, zakładał im wieś jedną po drugiej, opiekował się nimi i żył wśród nich, miłowany jak ojciec. Zżył się z nimi do tego stopnia, że w końcu pojął za żonę córkę jednego naczelnika plemienia murzyńskiego, którą nawrócił przedtem na chrześcijaństwo. Z dzieci kap. Jauberta żyje

jeszcze ośmioro. Najstarsza córka jest zakonnica, jeden z jego synów kończy seminarjum duchowne i ma być niebawem wyświęcony na księdza. 86-letni ten starzec mawiał, że będzie dla niego najszczęśliwszym zdarzeniem w jego długim, obfitującym w przygody życiu, gdy ujrzy przed sobą syna w kapłańskich szatach.

## Cebula zastępuje wiele lekarstw a nie tylko dodaje smaku.

Jedno z czasopism włoskich, poświęcone sprawom zdrowia i higieny domowej, ogłosiło świeżo znamienity artykuł o cebuli. Autor jego utrzymuje, że naogół cebula jest niedoceniana i mało kto wie, że stanowi ona nietylko znakomitą przyprawę do potraw, lecz jest jednocześnie doskonałym lekarstwem, będąc prawdziwym z tego powodu skarbem.

Tak n. p. przy przeziębieniu, połączonym z kaszlem, chrypką i innymi objawami, bardzo nieraz przykremi, najlepszym lekarstwem jest dobrze ugotowana czy smażona cebula. Cudowny ten środek nigdy nie zawodzi i niema poprostu wypadku, w którym możnaby go nie polecać jaknajgoręcej.

Jeśli czujemy, że zanosi się na katar, użycie w takim wypadku cebuli w należytej ilości wybawi

nas zawsze może od bardzo poważnych i dokuczliwych zaburzeń dróg oddechowych.

Dzieciom należy dawać trzy lub cztery razy w tygodniu surową i świeżą cebulę do jedzenia. A gdy cebula nie jest już świeża i traci delikatny smak, dzieciom dawać trzeba wtedy przynajmniej gotowaną cebulę.

Gdy na oku tworzy się jęczmień, wystarczy położyć na to miejsce kawałek świeżej cebuli, jęczmień znika zadziwiająco szybko.

Przy krwotokach z nosa należy kłaść drobno pokrajaną cebulę na karku. Brodawki z rąk czy twarzy często dają się usuwać tylko przez nacieranie cebulą lub zwilżanie sokiem cebulowym. Na ukąszenie pszczoły i os sok wyciśnięty z cebuli należy do najszybciej działających środków leczniczych.

## Z CHIN.

### WOJNA DOMOWA.

Ruchy armji walczących wchodzi w nową fazę działalności. Trzy południowe grupy utworzyły front, który opierając się o Nankin, przygotowuje się do nowego wystąpienia. Armia generała Tsin-Jun-jao odstąpiła z linii Pekin-Hańkou'skiej kolei żelaznej i wykonała ruch oskrzydłający w kierunku Lun-Hajskiej kolei, co zagroziło otoczeniem armji Ku-Min-tanga. Wobec tego generał Fyn nie chcąc ryzykować przerwaniem ze swoją bazą, odstąpił ze Wschodniego Honanu do Kaifen'u. Ten ruch strategiczny okazał się jednakowoż spóźnionym i wojska jego poniosły wielką klęskę. Z Tsinanfu wysłano 12 aeroplanów, obsadzonych przez chińskich i rosyjskich pilotów, które mają za zadanie przesładować cofającą się armję.

Rząd japoński wszedł w bezpośrednie stosunki dyplomatyczne z rewolucyjnym rządem Utschanu, ale postawił bardzo ostre warunki, domagając się zupełnego zadośćuczyn-

nienia za krzywdy wyrządzone japońskim obywatelom w Nankinie i w Hańkou, ukarania dowódców, którzy pozwolili na rabunek i maroderstwo, oraz gwarancji na przyszłość. Rząd rewolucyjny przystąpił chętnie do pertraktacji, gdyż to go do niczego nie zobowiązuje, a daje natomiast sposobność do koncentracji sił i spokojnego wypracowania dalszego planu działania.

### WYPRAWA NAUKOWA DO MONGOLJI.

Ekspedycja naukowa wysłana bieżącego lata do Mongolji staraniem i kosztem Tow. Badania Mandżurji (Manchuria Research Society) oprócz prac ekonomicznych w półn. wschodniej części pustyni Gobi, przeprowadziła także badania archeologiczne zasypianego piaskami i dotychczas zupełnie prawie nieznanego miasta, po prawej stronie rzeki Hajlar, około 15 km, poniżej przeprawy przez tę rzekę, na drodze z miasta, Hajlaru do Curuchajtuju. Badaniom przeszkadzała wielka ilość

nawianych piasków, to też kierownik ekspedycji inż. K. Grochowski, ograniczył się zdjęciem planu grodziska i rozkopkami najciekawszych części ruin.

Samo miasto zbudowane było w postaci prawidłowego kwadratu o bokach długich na 475 metrów, to zn. że jego powierzchnia wynosiła 22½ hektara. Jeżeli przyjmiemy pod uwagę wąskie ulice i gęstość zabudowań, to potrzeba przyznać że miasto to w epoce swej egzystencji, należało do dość znacznych. W północnej i w południowej stronie wału znajdowały się bramy wjazdowe umocnione wzniesieniem kształtu prostokąta, do którego prowadziło wejście z boku, tak że nieprzyjaciel napadający na miasto, nie mógł wykonać ataku bezpośredniego na bramy, a tylko atak boczny, który narażał go na pociski z baszt rozmieszczonych na wale. Wszystkich baszt było 60, to znaczy że znajdowały się w odległości około 32 metrów jedna od drugiej.

W środku grodziska znajdowało się sztucznie usypane wzgórze, kształtu kwadratowego o boku długim na 14 metrów, na którym wznosił się budynek, przeznaczenia którego ekspedycja nie mogła jeszcze należycie określić. Mogła to być wieża strażnicza, skąd obserwowano zbliżenie się karawan handlowych, kolumn nieprzyjacielskich i t. d., a również mogła to być świątynia (kumirnia). Na tę ostatnią myśl naprowadza znalezienie osłatków cegły i balreliefów, świadczących o fundamentalności budynku. Cała przestrzeń pomiędzy wałami pokryta była gęsto zabudowaniami, tworzącymi prawidłowe ulice. Największe budynki miały długość do 50 metrów i szerokość do 10 metrów. Były to prawdopodobnie zabudowania rządowe. Półn. zach. część grodziska była zajęta przez budynki okrągłe, tworzące 2 prawidłowe ulice. Były to prawdopodobnie ziemianki zajmowane przez żołnierzy, lub przez biedniejszą część ludności.

Cała okolica, obecnie zupełnie pustynna i porośnięta z rzadka skapą, żółtą trawą, musiała być niegdyś żyzniejszą i tworzyła kwitnącą oazę, której centrem było to grodzisko, zawdzięczające swój rozwój karawanom handlowym, zdążającym z zachodu na wschód i odwrotnie. Dokładniejsze badania tego zamarłego miasta, musiał inż. Grochowski odłożyć do roku przyszłego, nie tylko z powodu braku czasu—gdyż letnie ferie były już na ukończeniu, ile także z powodu niespodziewanego sąsiedztwa bandy amnestjonowanych wskutek ostatniego manifestu Marszałka Dzan-Dzo-Lina przestępców,

którzy obrali sobie za schronisko zarośla nad rzeką, w odległości zaledwie kilku km. od obozu ekspedycji. Jeden z naczelników bandy złożył nawet wizytę członkom ekspedycji, ale zachowywał się zupełnie po gentlemanśku, i nawzajem też był przyjmowany z wszelką uprzejmością. Nie przeszkadzało to jednak, że kozacy najęci w ekspedycji, w drodze powrotnej do Hajlaru żegnali się gorliwie i modlili w przekonaniu, że bandyci napadną na nich na wąskiej drodze wśród piaszczystych wydm i wystrzelają wszystkich. Ale obawy te okazały się płonne.

Inż. K. Grochowski ma nadzieję że w roku przyszłym będzie prowadzić dalej te badania, nie tylko przy pomocy towarzystwa „Manchuria Research Society”, ale także przy pomocy Królewskiego Szwedzkiego Archeologicznego Instytutu, które bardzo interesuje się temi pracami, i którego wiceprezes, sławny podróżnik p. Andersohn osobiście obiecał poprzeć dalsze roboty.

\*\*\*

#### NAZNACZENIE.

J.E. Ksiądz Delegat Apostolski w Pekinie administrację Kościoła i spraw kościelnych Wschodniego obrządku dla Rosjan-katolików polecił Przew. Ks. Wład. Ostrowskiemu.

\*\*\*

#### POZDROWIENIE.

Panna Wanda Saładykowska i bracia K. i P. Kurnatowscy zasyłają ukłony i pozdrowienie znajomym i przyjaciółom z drogi.

St. Zima, d. 9/ix 27 r.

\*\*\*

#### CO WOLNO POSYLAĆ DO ROSJI?

Moskwa.—Rząd sowiecki zatwierdził przepisy o posyłkach za-

granicznych, otrzymywanych przez obywateli sowieckich. Według tych przepisów, posyłki zawierać mogą nie więcej, jak jedno ubranie, 6 par pończoch lub skarpacek, jedną parę rękawiczek i t. p. Przesyłanie artykułów luksusowych jest przez nowe przepisy surowo wzbronione.

#### POSZUKUJE POSADY

były urzędnik kolejowy, posiada buchalterję, może objąć kierownictwo biura lub zakładu. Adres w Redakcji „Tygodnika Polskiego”.

#### PENSJONAT

Uczniowie i uczennice Szkół Początkowych i niższych klas Gimnazjum im. H. Sienkiewicza znajdują troskliwą opiekę, dobry wikt i pomoc w nauce, w domu polskim w Harbinie. Adresu udzieli Dyrekcja Gimnazjum w godzin. urzędowych.

Piękne wybory znaczków wszystkich emisji: Polski, Litwy, Rosji, dawnej Europy po najniższej cenie wyśle każdemu po otrzymaniu zadatku od \$ 1 do \$ 10 lub referencji. Adres: Kazimiera Kausik, Łódź ul. Orła 5. Polska - Poland.

#### KALENDARZYK KOŚCIELNY.

12. P. Waler i Salezy.
13. W. Eulogiusz B.
14. S. Podw. św. Krzyża.
15. C. Nikodem.
16. P. Kornel i Cyprjan.
17. S. 5 ran Sw. Franc.
18. N. 15 p. Ziel. Sw. Tomasza.

#### 波蘭星期報

#### OGLOSZENIA.

Zachodnio-Wschodnie Towarzystwo dla Handlu i Przemysłu w Harbinie P. O. Box 210 poleca swoje usługi firmom handlowym przedsiębiorstwom przemysłowym jako importer; wszelkiego rodzaju manufaktury i galanterji, maszyn i narzędzi rolniczych wszelkich artykułów technicznych tak dla celów kolejowych jak i fabrycznych, metali, wyrobów wielkiego przemysłu żelaznego oraz artykułów chemiczno-technicznych. Firma ta może eksportować do Polski: jedwabie, herbatę, oleje bobowe i rycynowy dla celów technicznych nieoczyszczone, futra niewyrobione, skóry suche, solone, cielęce, wołowe i baranie, włos i szecelinę, kamforę i inne t. p. artykuły (L. 5057/27).